№ 26. Wilnia, 27 žniunia, 1921 h. HOD V.

KRYNICA

Biełaruskaja Sialanskaja Hazeta

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA:
Zawalnaja wulica 7, ad 9—6.

„KRYNICA" KAŠTUJE:
na hod 500 mk., na paŭhoda 250 mk., na 3 miesiacy 125 mk. asobny numer 10 mk.

Č wyhawarawajecca jak polskaje cz i rasiejskaje ч, a Š — jak sz i ш

Ab Sojmiku u Wilni.

Jak wiedama, 14 i 15 žniŭnia, sioł. hodu ŭ Wilni byŭ sklikany Sojmik. Uwajšli ŭ jaho radnyja miesta Wilni i pradstaŭniki sojmikaŭ pawietawych. U takim składzie hety Sojmik u Wilni u sprawach losu našaho Kraju šmat parabiŭ rožnych pastanoŭ.

Dyk pytajem, što ab hetym dumać? A woś što. Rada miesta Wilni blizu wyklučna polska-endeckaja. Biełarusaŭ i litoŭcaŭ tam niama susim. Biełarusy padčas takoha teroru, u jakim adbywalisia wybary, prawieści swaich kandydataŭ nia mieli mahčymaści. Litoŭcy ŭ takich warunkach u wybarach nia brali susim učaścia. Žydy, majučyja wialiki praktyčny rozum, choć u radzie miesta Wilni majuć swaich pradstaŭnikoŭ, to ŭsiožydyki na sojmik ich nia prysłali.

A z kahož składajucca sojmiki pawietawyja? Nia ź lepšych. Praŭdu kažučy, u sojmiki pawietawyja wybary nie adbywalisia susim. Tudy nahnali ludziej pa naznačeńni. Usiej hetaj sprawaj kirawali pany pry pomačy žandaraŭ. Jany zhary naznačali swaich kandydataŭ, za imi zahadzia ahitawali, a kali było ŭsio ukartawana, sklikali schod i prawodzili patrebnych sabie kandydataŭ u sojmik. Što tak było, a nia jnakš, nam usim duža dobra wiedama.

Dyk jak-ža wyhladaŭ Sojmik u Wilni, u skład katoraha uwajšli pradstaŭniki uspomnienych, štučnych ustanowaŭ? Niacikawa.

14-ha i 15 žniŭnia «deputaty» sabralisia na naradu, na sojmik u Wilniu. Daremna wy tam šukalib sapraŭdnych pradstaŭnikaŭ našaho sialanskaho i ahułam pracoŭnaho ludu. Hetych tam nia było. Jany tudy prajšci nie mahli. Tam za ich hawaryli wyklučna samyja pany i adzin — druhi imi-ža wybrany i prywiezieny ŭ Wilniu pradažny, abo małarazumny sialanin. Woś i ŭsio; tak wyhladaŭ sojmik u Wilni.

Što jon ab sabie dumaŭ? Sojmiku henamu zdawałasia, što jon sapraŭdy byŭ wyjaŭleńniem sapraŭdnaj woli biełaruskaj, litoŭskaj, polskaj i žydoŭskaj ludnaści i što jon mieŭ prawa hawaryć ad imia ŭsiej hetaj ludnaści našaha Kraju..

A što ab hetym sojmiku dumajem my biełarusy i što ab im dumać treba? — Sojmik hety samazwanny; jon nia byŭ wybrany ad usiej našaj ludnaści, nia wyražaŭ jaje sapraŭdnaj woli i nia mieŭ prawa hawaryć ad imia ŭsiej ludnaści usiaho našaha Kraju.

Sojmik u Wilni 14 i 15 žniŭnia wyražaŭ wolu tolki adnych panoŭ-endekaŭ i tolki ad ich imia moh hawaryć. Takim my jaho možam razumieć i tolki za taki ŭważać. Nia bolš!

Ihnat Paparać.

Dziakujemo za szczyraść.

(zamiest pratestu).

Niadaŭna ŭ „Gazecie Waršawskiej“ čytali my wielmi cikawuju karespandencyju z Lublina ab kaścielnych adnosinach ŭ Chołmščynie. Z jaje my dawiedawajemsia, što pracujuć tam poruč ukrainskije unijackije ksiandzy dy wučycieli. Woś J. E. ks. biskup łucki ŭnijackaho abradu Józef Bacian zwiarnuŭsia dziela hetaho da polskaho duchawienstwa (łacinskaho) s prośbaju, kab jano pamahała i spahadała swaim bratom unickaho abradu ŭ ich ciažkoj pracy. Treba pryznać hety krok biskupa wielmi taktyčnym. Naahuł uładyka Bacian zaŭsiody, ad samaho pačatku swajej służby ŭ duchoŭnym sanie, wolnym byŭ ad šowinizmu. I jak wy dumajecie, atrymaŭ jon adkaz na prośbu ab supracoŭnictwie? Jamu adkazali ŭ takim sensie: najlepš było-b, kab Ty władyka, sam pryniaŭ abrad łacinski! — Wiedama pad takim adkazam swaich ksiandzoŭ nie padpisaŭsia biskup lubelski, bo jon caławiek wučony, adnak sam fakt, što niešta padobnaje mahčyma ŭ našy dni świedčyć, jak słaba pačućcio Katalickaści (paŭsiudnaści) siarod nižšaho duchawienstwa ŭ Polščy.

Wyžejšy fakt ukraincy i biełarusy pawinny dobra sabie zapamiatawać, jak redki prykład taho, da čaho moža dawieści nat' słuh Chrystusowych šowinizm.

O,światy abradzie wialikich wučycielej Cerkwy, Joanna Złatoustaho, Bazyla Wialikaho i Ryhora Bohasłowa, skolki ty musiš pieranieści ździeku z boku šowinistyčnych kruhoŭ polskaha duchawienstwa!

U n.

Braty maje, darahija Biełarusy!

Zdaryłasia Wam, čytajučy hazety u prostaj biełaruskaj mowie, padziwicca i padumać: što heta za štuka, čamu ŭžo i ksiandzy pišuć paprostu i mała taho, što pišuć, ale nawiet spračajucca s polskimi ksiandzami. Daŭniej bywała, kožny ksiondz trymaŭ za Polšč i haworyŭ tolki papolsku, a ciapier dyk nia ŭsie ksiandzy za Polščaj iduć, a jość takija, što lubiać pa prostu hawaryć i chočuć nawuki ŭ kaściele hawaryć pa prostu.

Braty maje, Biełarusy! ja sam ksiondz katalicki i ŭžo probašč, a takiž ja biełarus. I nia stydajusia prostaj biełaruskaj mowy, katoraj stydajucca ludzi niedawučanyja. Nu dobra, a moža za heta ja horšy ksiondz ad ksiandzoŭ polskich? Nia treba miašać wiery z narodam. My kataliki; značyć, u nas takaja samaja wiera, jak i ŭ palakoŭ, tolkiž narodu my biełaruskaho. My kataliki-biełarusy, a jość kataliki-niemcy, kataliki-francuzy, čechi, litwiny, nawiet jość kataliki-maskali, choć takich jašče mała.

Alež niama nijakaho musu, kab usie kataliki byli kaniečnie palakami. Treba i nam choć raz dasčupacca, što my kataliki wieraj, a narod my biełaruski. Dla prymieru skažu, što papież u Rymie Benedykt XV nie palak, ale z narodu italjanskaho. Papież jość haławoju katalickaho kaścioła, a pa polsku hawaryć nia ŭmieje. Ad swajej matki nawučyŭsia hawaryć pa italjansku, u školach taksama wučyŭsia pa italjansku i ciapier, budučy papiežam haworyć s kardynałami swajej rodnaj mowaj. Skažycie, dobryja ludzi, dyk jakiž mnie styd hawaryć pa prostu z swaim zakrystyjanam, z arhanistym, dy z usimi ludźmi?

Kali biskup, abo papież haworyć swajej chatniaj

KAZ. SWAJAK.

PADAROŻY JURKI BIEŁARUSA.

PADAROŽ DA MARCISIA.

Jznoŭ ja jedu ŭ wahoni ŭ staranu Wilni. Ale ab joj nia dumaju. Dumka maja lacić u staranu Mironawič, hdzie čakaje mianie Marciś i moj syn Wincuś, pryjechaŭšy niadaŭna z Ameryki. U toj-ža parafii, hdzie pracuje Marciś jak wikary, kupiŭ moj Wincuś chutarok... „Pryjaždžaj dziadźka!“ woś cely telehram. Jedu čymchutčej... Niama času zajechacca nat' da Wilni... Miejsca cudnaje. Daroha bitaja. Zboku łahi, hai, uzhorki. Adno-druhoje aziarko blisnuła miž zieleni: oś wočka maładzicy. A kaścioł! Boža miły! Nie nahladziecca. Tonie ŭ hušču biaroz i klonaŭ, taki widny, świetły, čysty—až duša radujecca. Dom ksiandzowy sumniej wyhladaje, bo i stareńki, krywieńki, a dzie-nia-dzie nawiet mocham paros. „Stary— dumaju sabie—tut haspadar“. Uchodžu ŭ hanak abrosły winaziellem. Spatykaju niejkuju kabiecinu z hładkim, kłustym twaram. „Pachwalony“.— „Na wieki! A do kogo?“ —«Da maładoha ksiandza»—kažu. «A čego?» —Ja hlanuŭ na cikaŭnuju žančynu i pytaju: «A chto-ž waspani budzieš, ci nia siastra probašča?» Jana nie adkazujučy pakazała mnie na małyja dźwiery z druhoha boku domu i myknuŭšy: «Tam wikary»—začyniła mnie pad nosam dźwiery. „Haspadynia ksiandzowa“, padumaŭ ja i abiarnuŭsia, kab iści, až tymčasam pad hanak padjechała fura i wylez z jaje hrubieńki, prysadzisty ksiondz, u katorym ja zara dadumaŭsia Marcisiowaha probašča. „Da kaho, bracie, lezieš?“—pačaŭ jon tonam žartaŭliwym. „Ja, kažu, chacieŭ dajści wikaraha, ale tut niejkaja babka skirawała mianie ŭ druhija dźwiery. „A skul?“— „Dy z Barodaŭki“.—„A, to nia tutejšy“.—„Ja pryjechaŭ sumyśla adwiedać pa daŭniejšaj znajomaści Marcisia.“ — „Nu, kali tak, to dobra. Ale ŭ kiepski čas trapiŭ: jon chwory ŭžo dwa tydni z hakam“. Majo serca zaščymieła błahim pačućciom. Probašč pawioŭ mianie tymčasam u hanak i tam raspranuŭšy, kalidoram padwioŭ pad niejkija dźwiery ŭ kucie i pastukaŭ. Szepšučy z-cicha, kab nia trywožyć ničym chworaha, jon pakazaŭ mnie kudy iści. Uwajšoŭšy, spatkaŭsia ja wačami z zoram Marcisiowym. Lažaŭ. Jak-ža jon źmianiŭsia. Z twaru źčez rumianiec zdaroŭja. Prybled. Wočy tolki świacili z-pad doŭhich browaŭ, a wusny zbialeŭšy wyražali niešta strašnoje. „Niaŭžo śmierć?“ mihnuła mnie praz haławu. Ja z silnaj trytrywohaj padyšoŭ da łožka. Chwory uśmiachnuŭsia i praciahnuŭ mnie ruku: „Jak maješsia, dziadźka!— pramowiŭ—štož tak zasumawaŭsia? Widziš, kryšku chwareju, ale heta ništo. Boh kryšačku pakaraŭ. Sadzisia!“ „Marciś, Marciś! uskliknuŭ, ja—ad chwaroby nichto nie ŭciačeć. Alež tak niadobra wyhledaješ

matčynaj mowaj, dyk chtož mnie možą prykazać, kab ja hawaryŭ mowaj čužoj, pazyčanaj, panskaj?

Na što mnie być pabažniejšym, jak toj kazaŭ, ad samaho papieža?

A čamu, spytajeciesia, daŭniej ksiandzy hawaryli, papolsku?

Bačycie, takaja štuka: daŭno heta było, ale ŭ knižkach staić napisana: našaja kraina Biełaruś žyła razam z Litwoj, ale mieła swaich kniazioŭ i sudźjaŭ. Tady usie hawaryli paprostu i nia stydalisia: takija wialikija pany, jak Radziwiły, Chreptowičy, Tyškiewičy hawaryli pabiełarusku. Adnak paśla złučeńnia s Polščaj, našy biełaruskija kniazi i pany, zahladzielisia na Polšču i za pieknyja tytuły zraklisia swajho narodu; praz niekalki sot let našy pany tak adłuščylisia ad narodu, što zrabilisia nam čužymi; pakinuli rodnuju mowu, a pryniali polskuju. Naša mowa astałasia ŭ prostych chatach i dziela hetaho jaje nazwali prostaj, abo mužyckaj, a nazywajecca jana biełaruskaj. Treba wiedać, što daŭniej za pančšynaj mužykam wučycca nie pazwalali, wučylisia tolki pany i na ksiandzoŭ wychodzili tolki panskija dzieci. Tyja panskija ksiandzy ŭwiali ŭ kaścioły polskuju mowu, bo prostaj nia lubili i stydalisia. I heta niemaraść trywała dahetul. Ciapier inakš pašło. Ciapier kožny čaławiek moža wučycca. Na ksiandzoŭ stali wychodzić miestačkowyja i wiaskowyja bojkija chłopcy. My heta i zmiarkawali, što nam treba padniać swoj narod prosty, biełaruski. My ŭžo nie zapisalisia da panoŭ, a astalisia pry narodzie: lubim swaich ludziej, Lubim swoj Kraj, swaju prostuju mowu, i sami haworym pa biełarusku, a nawiet i hazety i knižki składajem.

A moža nam hrech za heta? Ludzi ciomnyja prazwali našu wieru polskaj, kali jana katalickaja. I nam nia hrech być biełarusami, bo my takimi radzilisia. Tolki niawučanyja tarcijarki bajacca Biełarusi. Ja čuŭ takuju historyju: dźwie tarcijarki pašli da Wilni da biskupa s prašeńniam na swaho ksiandza. Tak i tak, kažuć, naš ksiondz Boha abražaje, bo da ludziej pa prostu haworyć. Biskup raspytaŭsia, jak ksiondz u kaścieli, ci spawiedaje, ci nawučaje. Usio, kažuć baby, jak maje być adpraŭlaje, tolki najhorej heta, što ŭsiudy paprostu haworyć. Biskup widzić, što baby durnawatyja, dyk pytaje: „a wy, jak u domu haworycia?" Baby stracili fantaziju i kažuč: „dyk i my haworym paprostu". Tak z ničym wiarnulisia tarcijarki, bo i biskup nia moža nam zabaranić hawaryć našaj rodnaj mowaj.

Balšawiki kažuć, što nia treba nijakaho narodu na świecie, a tolki patrebna kamuna; Palaki kažuć: „chwali tolki Polšču" i sami na ŭwieś świet chwalacca. Heta hłupstwa. Treba chwalić tolki razumnaho čaławieka, a durny sam chwalicca. Ani balšawizm, ani Polšč nam nia rodnyja. Najpierš nam treba lubić swajo. I Chrystus lubiŭ swoj narod žydoŭski.

Wot Wy, bratki, nia dziwujciesia, što my maładyja ksiandzy baronim swoj narod, dy pabiełarusku pišam, dy jašče padatniom jakomu złydniu, što tumanić hałowy našamu narodu.

Ks. A. H.

Les szumić.

Les šumić, jak zialonaje mora,
Pjajeć pieśni i pieśni hawora.
I lublu ja pa lesie chadzić.
Kab pasłuchać, ab čym jon šumić.
Woś jak ranicaj sonca ŭschodzie,
Jon cichuju malitwu zawodzie,
Lepšaj doli dla biednych ludziej
Prośić Boha ŭ malitwie swajej.

što strach mianie aharnuŭ" — „Et, što ab hetym hamanić! pierarwaŭ jon nieciarpliwa—budu jšče zdaroŭ. A kali umru, takoj biady. Raskažy lepiej, dziadźka, što tam u was čuwać. Heta mnie lepiej pamahčy moža, jak aptečnaje lekarstwa. Wincuś prydzie zaŭtra, a kali chočaš pojdzieš da jaho nanač. Blizka. Ja začaŭ tady raskazawać, što ad času jaho adjezdu małašto źmianiłasia. Janka Łachwa wiarnuŭsia z darohi, Adela Dziadzilanka pajšła zamuž za Krywoha, Supron takža ažaniŭsia, Barbara ŭmiorła, panič ž dwara zastreliŭsia (toj, što pytaŭsia ŭ mianie tady ab Bohu), karčma ŭ Miadzwiedzičach zhareła". Marciś słuchaŭ usiaho z niabywałaj uwahaj, i radawaŭsia i śmiajaŭsia, to iznoŭ sumawaŭ, až u kancy zahadaŭ: „Nuž, dziadźka, słuchaj što ŭ nas ciapier parabiłasia!" I pačaŭ žywa pakazwać, jak to mužyki chacieli sabie ziamli prykupić. Narailisia śpiarša z žydam, paśla pryšli siudy, a ŭ kancy da pana. Ha! Łohka skazać kupić, ale skul hrošy! Treba ž stacca—bankrutuje pan i ŭstupaje dwornuju ziamlu chutarami. Sialanie razam z Wincusiom tolki što pryjechaŭšym robiacca waładzielcami niewialičkich chutaroŭ z wypłataj praz dziesiać hadoŭ. Tymčasam wychodzić śmiašnaja štuka. Na dwaru jašče zalehaŭ niejki doŭh i akt kupli raptam uniaważnili. Sialancy pastanawili ziamli nia dać i, sabraŭšysia u pana zajawili,—što jaje nie daduć nijakim paradkam, bo ŭłažyli ŭžo stolki pracy. Kali pan hniewaŭsia, Wincuś skazaŭ jamu ŭ wočy: „jeśli ziamlu adbiarycio, nia puścim pana žywym". Až tut upłutaŭsia ŭ sprawu nowy panok (mazur niejki) abiacajučy, što jon zapłacić usie škody padwojna, wiernić płatu za ziamlu i jšče dašć nat' haścinieć. Usie zumielisia na taki posuł i pašli naraicca. Pa doŭhich sprečkach zhadzilisia zažadać jašče šmat adstupnaha, budučy peŭnymi, što toj nia zhodzicca. Ale wyšła dziwa. Ledź jany pastawili swaje warunki, mazur zhodziŭsia. Mužyki až pryseli! Žal im było ziamli. Marciś widziačy, što tut kryjecca niejkaja zrada, zajawiŭ, što jon astajecca pry swaim chutary i nia ŭstupić jaho za ništo. Da jaho pryłučyłasia jašče kolki haspadaroŭ i wiedaješ, dziadźka, jak končyłasia?" źwiarnuŭsia da mianie Marciś źmienianym hołasam. „Peŭna—kažu—našaha brata zmanili." „Nie!— z siłaj adkazaŭ Marciś—jon sam siabie zmaniŭ. Pakazałasia paśle, što chutary byli pradany tanna, woś chitra mazur zrabiŭ štučku i adkupiŭ ziamlu, pradajučy kolonistam z Polščy. Adbiŭ jon na swaich swajakach tyja haścincy darawanyja našym durniam i, kažuć, dobra zarabiŭ. Polskija kolonisty pryjechali i pakazałasia, što šmat lepiej znajuć, jak pawieści dzieła. Ech, durny narod naš: budzie čas, kali jon zusim upuścić ziamlu swaju za čužyja pierniki!" „A što-ž Wincuś?" —pytaju. „Wincuś? Jon nia ŭstupiŭ i ničoha nie zrabili, bo nia mieli prawa"... Zakašlaŭsia Marciś pry hetych słowach i ja ŭważaŭ, što plunuŭ krywioj. Niadobraje pračućcio zbudziłasia mnie ŭ sercy. Ja raźwitaŭsia, pytajučy darohi da syna. Wychodziačy iznoŭ spatkaŭsia ja z toj samaj asobaj,

Jak na sinije nieba abšary
Wiecier honić burliwyja chmary,
Prosić doždžyku les, kab artaj
Mieŭ na niwie swajej uradžaj.

Jak na paciery wiečaram zwoniać --
I les paciery cicha hamonić,
Kab tamu, chto u dzień pracawaŭ,
Boh trywałaść i siłu pasłaŭ.

St. Szymanoŭski.

Dawajcie nam maładych.

Chto mieŭ mahčymaść pryhledzicca kaścielnamu žyćciu našych biełaruskich parachwijaŭ, paćwierdzić razam z nami toj fakt, što asabliwa naš sialanski narod maje niejkuju achwotu mieć maładych ksiandzoŭ. Ničoha nia kažučy ŭžo ab tym, što wiaskowy narod wielmi časta bywaje niezdawoleny, kali zamiest maładzieńkaha wikaraha pryježdzaje na jaho miesca jaki starejšy hadami ksiondz, ale nat probaščam jon rad bywaje bačyć ksiandza małodšaha, čym starejšaho. Byŭ ja raz ŭ adnej wioscy, hdzie čakali doŭha na prybyćcie nowaho probašča i čuŭ kolki było hutarak, jaki budzie nowy probašč. I wiedajecie, što najpierš cikawiła tamašnich žycharoŭ? Woś toje, ci budzie jon małady, ci nie. Nia cikawiła ich prynamsi ŭ tuju chwilu, ci budzie jon dobra brać hrošy z ich, ci budzie hniaŭliwy, ci nia budzie nadta krykliwym za harełku i wiečaryny na ambonie, ci sam pawiadzie haspadarku; nie, tolki wyžejšaje pytańnie: ci budzie jon małady, zajmała najbolš ich . hałowy! Wiedama, my tut haworym nia tolki ab hołasie wiaskowych žanok dy dziaŭčat, ale ab žadańni bolšaści žycharoŭ, nia wyklučajučy i mužčyn. Pišu tut tolki hoły fakt i ustrymliwajusia ad taho, kab wyskazać: dobra heta, ci drenna. Nat' zhadžajusia, što časam takoje žadańnie z boku ŭsiaho biełaruskaho sialanstwa bywaje niesprawiadliwa. Znaju npr. adnu parachwiju, hdzie byŭ probaščam wielmi dobry i prykładny stary ksiandzok. Wyhladau jon, byccam siwy hałub, i delikatny zdajecca byŭ da ludcoŭ, adnak bolšaść jaho parachwijan wielmi narakała, što maječ staroha ksiandza i ŭsio chacieła maładoha. Bačycie, moža być u takich prypadkach nat' dziela taho niesprawiadliwaść, bo musiać i staryja ksiandzy, pakul u ich sił jošć, pracawać i nia wykidać-ža ich jak staruju apratku! Usiož taki fakt astajecca faktam i źim prychodzicca tak ci inakš ličycca.
Z wyžej skazanaho wyciakaje taki praktyčny ŭnosak: Maładyja ksiandzy i kleryki biełarusy! Waźmicie hłyboka da haławy i serca žadańnie katalikaŭ — biełarusaŭ: mieć maładych i dobrych ksiandzoŭ i rupiciesia, braty wy maje, kab naš narod nikoli nia straciŭ tej nadziei, jakuju u was pakładaje.

Woj.

Intelihiencyja i pany.

Usiamu hramadzianstwu horada wiadoma, što u horadzie istnuje stałowaja, adčynienaja Amerykanskaj Misijaj, specyjalna dla intelihiencyi, h. z. asob, jakija zajmajucca umysłowaju pracaju, treba dumać, bez

što pytała mianie čaho pryšoŭ. Była kryšku patulniejšaj i spytała, čamu nie astaŭsia na abiedzie. „Dziakuju! ja ŭžo pa abiedzie," mimawolna zmaniŭ, choć byŭ i hałodny.

Radaśći Wincuka kanca nia było. Žyŭ jašče ŭ chacie susieda, ale budawaŭsia i rabota jšła piarunom. Pakazwaŭ mnie ŭwieś swoj abchod: i łuh, i karčaŭnicu, i miejsca na sadok, na humno. „Wosieniaj, tatka, budu na swaim, a pośle (prydaŭ jon cišej) aženiusia! „A maješ užo kaho?"—spytaŭ ja ciaščarożna. „Siastra Marcisiowa, a katoraja, tata zhadaješ". „Peŭna Dola, bo jana takaja haspadarnaja!" „Dahadaŭsia, tata, a da zimy mo' i zahulajem."—Nia chočaš—dumaju—kab ludzi bałtali ab twaich namierach. „Tatka, spytaŭ jon—ci dobra ludzi robiać, narakajučy na swoj los?" „Wiedama drenna—kažu. Ale prykazka kaža: turmy i torby nia wyrakajsia". Cha-cha! Zaśmiajaŭsia Wincuś—„asabliwaja praŭda: dobraja tolki dla tych, što čakajuć, pakul im tolki słanina z nieba zwalicca, a sami nia chočuć kawać sabie doli. Tak wo i našy sialancy zrabili. Dziaržać hrošy ad mazura i čakajuć čort wiedaje čaho." Razzławaŭsia Wincuś i adwioŭ hutarku zara na Marcisia.

„Sam kryšku winien, što zachwareŭ. Čaławiek nie mašyna: i praca ŭ mieru". „A što heta za baba tam u ich takaja cikaŭnaja?"—pytaju. «Heta, kaža, takaja asoba ŭ klebanii, što lubić utknuć nos nie ŭ swaju misu. Szkoda słoŭ». Wincuk zamoŭk i zažuryŭsia. Ja pryhladaŭsia da jaho i zumieŭsia toj źmienaj, iakuju tolki ciapier ubačyŭ. Zhrubieŭ, razrośsia. Wusy zapuściŭ, wałasy kurčawyja. Byŭ u sile wieku i zdaroŭja. Bačučy jaho siłu i adwahu, ja dziakawaŭ Bohu, što wywiaŭ jaho na inšuju darohu. «Kab nie nawuka—dumaju—byŭ-by parabkam u dware». Na zaŭtra (była niadziela) pašli my razam na sumu. Ludcy pamalusieńku zapaŭniali dom božy. U łaŭkach piajali: „Maryja budź pazdraŭlona," a na chorach arhanist paradkawaŭ spiawakoŭ. Udaryŭ zwanok i nabaženstwa pačałosia. Lud hrymnuŭ na kalenki i jak adzin zapiajaŭ: „Ach moj Boža, wieru tabie". Pačuŭšy rodnuju pieśniu ŭ kaściele, ja niamała ździwiŭsia. A Wincuś šapnuŭ: „Hetu pieśniu nawučyŭ Marciś—zatoje pany nienawidziać jaho". Ja tut hlanuŭ da aŭtara i zdziwiŭsia. Kruhom aŭtara klenčyli dzieci. Choć i nia wypadaje hawaryć u kaściele, ja spytaŭsia syna: „A dzież pany?" „Zapytaješ, tata, Marcisia", šapnuŭ Wincuś. Ja tady i pačaŭ malicca, adpomniŭšy, za zdaroŭje Marcisia. A pośle nabaženstwa zajšli my zara da jaho. Lažaŭ jašče sumniejšy, čym učora. „Wiedaješ, Marciś, zahawaryŭ Wincuś: tatka adrazu źwiarnuŭ uwahu na paradak u kaściele. Raskažy jamu hetu kamedyju z panami mo' pawiesialeješ. „Hm! uśmiachnuŭsia Marciś, dobraja kamedyja! Kaštawała jana mnie zdaroŭja. Widziš, dziadźka, (źwiarnuŭsia jon da mianie), pany tutaka zusim nia wieryli ŭ Boha. Raz probašč biaduje, što taki błahi prykład dwary dajuć sialanam swajej niawieraj, i nimaš na heta rady. — Jość, kažu ja, rada.

roźnicy nacyjanalnaści. Tak sama ŭsim wiadoma, što dziakujučy suświetnaj wajnie, klasawaj baraćbie i nacyjanalnaj nieraŭnawazie, šmat intelihiencyi zastałosia biaz usiakich sredstwaŭ da žyćcia i taja častka, jakoj udałosia znajści tuju ci inšuju pracu, cierpić metarjalny niedachwat. Dziela hetaha miž abiedajučymi, zdawałasiab, pawinna być parazumieńnie za uzajemnaje pawažańnie, ŭdziačność tym, chto dapamahaje i, asabliwyja kłopaty administracyi stałowaj.

Treba adznačyć, što stałowaja arhanizawana na demakratyčnych padstawach: abiedajučyja sami siabie absłuhoŭwajuć.

Ale ŭ samaj sprawie časta bywajuć sumnyja wypadki, jakija ciažka adbiwajucca na maralnym pačućci abiedajučych. Siarod abiedajučaj intelihiencyi sustrakajucca asoby z wielmi nieintelihientnymi pastupkami, abo z polska-endeckimi wymahańniami.

Jak widać, hetyja pany ličać za intelihientaŭ tolki tych, chto choraša adziety i hawora papolsku; z imi hetyja pany i ličacca, a reštu nat' možna i źniawažać. Miž inšym u prawiłach, rehulujučych žyćcio stałowaj, jakija wywiašany tamža, ničoha nie haworycca ab tym, jak treba adziawacca i ŭ jakoj mowie treba hamanić.

Wyšej adznačanaje paćwiarždajecca faktami. Kursantka bieł. nastaŭnickich kursaŭ Sz. prynosić da stała na padnosie abied i pabiełarusku źwiartajecca da adnej asoby z prośbaju krychu adsunucca, kab joj možna było sieści. Hety pan nia tolki nie adsunuŭsia, što jon pawinien byŭ zrabić z prostaje wietłaści, nie čakajučy prośby, ale zdziŭleny i nie zdawoleny, što da jaho źwiartajucca nie papolsku, nazwaŭ mowu biełaruskuju chamskaju, mužyckaju i zaŭwažyŭ, što treba hawaryć papolsku. Hetym kursantka nia ździwiłasia, bo wiedaje canu padobnych pastupkaŭ, i druhija stałaŭniki zastupilisia za jaje.

Służačaja stałowaj p. N. nieadnakrać zaŭważała tym žančynam, jakija prychodziać nie ŭ kapialušoch, što jana „pawykidaje ich za wakno".

Prywiedzianyja fakty dobra haworać ab typowych źjawiščach peŭnaha hramadzianstwa.

Niachaj im budzie wiadoma, što kožny čaławiek intelihent maje prawa karystacca swajej rodnaj mowaj, bo jana dla jaho lepšaja za druhija mowy nat' za „pieknuju polskuju", jak rodnaja, što nichto nia maje prawa zabaraniać u karystańni joju ŭ hramadzianskich stałowych. Sto datyčna da abazwańnia biełaruskaje mowy chamskaju, mužyčaju, to heta dobra świedčyć ab biazłuzdaści abazwaŭšaha, jahi niesprawiadliwa nosić imia intelihienta, bo praŭdziwy intelihient zaŭsiohdy budzie i pawinien šanawać mowu usiakaha narodu. Szto tannaja stałowaja Amerykanskaj misii, a nia „polskaj", adčyniena nie dla „panoŭ" palakoŭ, jakija nia chočać pryznawać praŭ inšych mowaŭ, a dla praŭdziwych intelihientaŭ, jakija pawinny šanawać mowu ŭsiakaha narodu.

Szto datyčna p. N., to jana widać intelihientnaść različaje pa kapialušoch, i nie razumieje, abo nia choča wiedać, što Amerykanskaja misija dapamahaje biednaj intelihiencyi nia tolki tannymi abiedami, ale i wopratkami, jakija wydajucca tamža u staławoj. Swajeju-ž nietaktoŭnaściu jana stawić u wielmi prykraje pałažeńnie abiedajučych i pieraškadžaje misii dapamahčy biednaj intelihencyi.

Stałaŭnik.

Pazwol mnie, probašč, ja ich usich nawiarnu. — Ta-ž ja tabie daŭ wolu, kaža jon, ja ŭžo stary, a pry kartach niama jak hawaryć ab spowiedzi... Probašč dumaŭ, što ja budu kłanicca im ci wučyć ich! Było tak. U niadzielu paśla hetaj hutarki pačaŭ ja wučyć pieśni kaścielnyja pabiełarusku. Panki dawiedalisia ab hetym ad słužby i ŭ druhuju niadzielu siadzieła ŭžo ich dwuch u łaŭkach, kab nahladać za nawiznoj. Ja tady znaroku dobruju čašć nawuki skazaŭ pabiełarusku. Pany spałochalisia i ŭ treciuju niadzielu ich ŭžo była poŭnaja łaŭka. Jak-raz wyšaŭ probašč z nawukaj i dakaraŭ biazwiercaŭ, što zabiwajuć Boha ŭ sercy swaim. Woś dziela bajaźni tej, kab narod nie pašoŭ swajej darohaj, panki pačali tady chadzić akuratniej da kaścioła: nia dziela malitwy, a dziela palityki. „Nudzilisia" ŭ łaŭkach strašenna, ale wierna stajali „načasach" i sami nie ahledzilisia, jak z ludziej pastupowych abiarnulisia ŭ adstałych konserwatystaŭ. Tymčasam maja rabota ŭ uświedamleńni narodnaj išła ŭpierad i jany čuli, što hrunt polščyny ŭ kaściele niakrepki. Až woś raz zaklikajuć probašča da Wilni. Mianie kalnuła pračućcio. — Szkoda, skazaŭ mnie sumna probašč, što ja pazwoliŭ tabie nawaračawać šlachtu. Nabrachali na nas niešta ŭ Wilni. Zdumali, što ty zmahaježsia z polščynaj u kaścieli". Pabiadawali my tady kryšku, až hladzim: idzieć da nas hramada ludziej z parafii. Pašto? Śmiech skazać; pryšli prasić kab skasawać panskija łaŭki ŭ kaściele, bo raz, što ciapier usie roŭnyja, a iznoŭ pany swaimi śmieškami i kryŭlańniami horšać dzietak. Wincuś pryznajsia, što tut była i twaja rabota... Tady probašč (daj Boža jamu najlepšaha) zara śpisaŭ akt ab hetym, haspadary padpisalisia, dapisaŭ jašče parahraf prawa kaścielnaha, kamu wolna być u presbiteryi i... padaŭ da Wilni z slazami: niachaj-ža znajuć niedawierki! Na trejci dzień pryšło piśmo ad biskupa, što łaŭki možna skasawać. Tady hnieŭ panski abrušyŭsia na mianie. Szto jany tam na mianie hawaryli: ŭsio roŭna—dosyć, što ja ŭ chutkim časie atrymaŭ pryhanu za adnastaronnaść u pracy. Na druhi dzień ja zachwareŭ. — Widziš, dziadźka,—končyŭ Marciš—što taki i ksiandzom nia ŭsim roŭna dobra žywiecca na świecie. Ad taho času i mianie ŭ kaściele niama i panoŭ nia widać. A ludcy piajuć jak daŭniej: „O moj Boža, wieru Tabie." Jeśli pazdarawieju, treba mnie peŭna budzie raźwitacca z hetaj parafijaj.

(Dalej budzie.)

Ab skacincy.

Kornyja cialatki
Sasuć až dźwie matki.
Hetkaja ŭ narodzie
Pahaworka chodzie.
Woś i my pakorny,
Jak niawolnik čorny.
My nižej trawicy,
My cišej wadzicy.

Na pawadku chodzim.
Usich baimsia, hodzim
My praz talent hety
Stali jak škialety.
Na palicy zuby,
Ždžom z hoładu zhuby.
A za naša žyta
Nas jašče nabita.

Dyk-ža znajmo my, cialaty, —
Treba mieć nam łob rahaty
I raźbić zapory našy,
A tych matak, što karmili
Niachaj woŭk źješć u wadnej chwili.

Da nas piszuć.

KLUSZČANY, Świancianskaha paw.

„Było ŭ ludziej i da nas pryjšło" — kaža biełarus pry spatkańni jakohaś niaščaścia — Tak woś stałasia ŭreščie i z našymi pablizkimi susiedziami. Try wakaličnyja wioski zapoŭniany wojskam, jakoje ŭkiniena siudy nie rachujučysja časta z jakimi-niebudź, choć samymi elementarnymi, wymohami ahulnaj hygijeny. Hetak napr. u niewialičkuju, bo ličačuju ŭsiaho 14 chat, wiosku K. sahnana až cełaja bataryja wojska, ličučaja ŭ sabie čaławiek kala paŭtarasta, dy koniaŭ štuk bolš 80. Ad hetkaha źbićcia ŭ hramadu ludziej i skaciny, dy hetkich na sioleta ŭpałaŭ i pačałasia pošaść, pakul što na bydła (karowy, świni), jakoje i pačało dochnuć, asiračajučy šmat najbiadniejšych siamiejak. Jaki los čakaje siańnia hetyja siem'i — strašna padumać, bo chto-ž nia wiedaje, jakuju siańnia wahu dla sialanina maje karoŭka?.. Pačataje ščapleńnie skaciny prociŭ pašyryŭšajsia ŭžo pošaści, daje ludziom šmat spadziei, choč nia mała i strachu: ci ŭžo nie zapozna?.. Dyk wiedajcież ludzcy ciapier, što ŭsio rabić treba ŭ paru!.. Chaj budzie heta ŭsim ludzcam ahulnaj pieraściarohaj, a žycharam wioski K. — horkaj nawukaj.

Uradžai sialetnija ŭ nas, skazać možna zusiom dobryja z wyniatkam jaryn pa ŭzhorkach.

Biełaruskaja świadomaść u nas, u zwiazku z sacyjalnym hniotam z boku klas panujučych, šybka raście.

Jašče „nawinka"! Razyšlisia čutki, byccam „dobryja ludzcy" chočuč abdarawać naša cichaje dahetul miastečka takoj „instytucyjaj", jak restaran, abo paprostu kažučy, — šynok, karčma. Woto-ž dumka! Hetaha jšče tolki nie chapała. Cikawa, što hetych „dobrych" nia čutna było, kali padymałasia ŭ nas swajho času pytańnie pa pastanoŭcy biełaruskaj skołki, choć „jany" hanarylisia, što „również białorusini". Ci nie za toje heta „časam", što karčma „bolš" karysnaja dla pp. inicyjataraŭ, čymsia škoła? Winšujem, a razam prypaminajem, što ŭsioždyki nia strojna niejak zakładać łajdackuju karčmu i šukać biazčesnaha „zarabotku", tym, chto i tak usiaho hetaha za apošni čas sporna „prydbaŭ" i maje jaho propaść. Ratujcie-ž ureščie choć reštki ludzkoha ŭ was pačućcia!

Periculosi.

BUCŁAU, Wilenskaha paw.

Wiadomaja ŭsim letniaja palawaja praca praškadžała mnie pisać u hazety, ale ciapier choć na sienakosie zadumaŭ trochu pakremzać.

Bucłaŭ i ŭsia naša wakolica žywuć ciapier zusim adarwanymi ad usich kancoŭ Biełarusi, s adnej starany jaje addzielaje frantowaja straža — hranica z balšawikami, a z druhoj, sa starany Wilni, z tej starany adkul klučom bje biełaruskaje žyćcio, adkul lacić świet našym ciomnym ludziom bełarusam.

U nas, jak urad, tak i wialikija pany i drobnaja šlachta, paŭstali prociŭ bełaruskaści, prociŭ našaha ruchu. Dla ich adno słowo biełarus, niešta strašnaje, niešta pužliwaje. Szto moža być horšym i zlejšym ad taho faktu, što naš Parchwienaŭski rajonny načalnik paprysyłaŭ na paduładnyja jamu počty prykazy, kab zmahacca z bełarusami. „Biełarusy, kaža jon, nia hladziučy na toje, što redakcyi ich daŭno pazačyniany našaj uładaj, jany šluć hazety, dyk prykazawaju ŭsim načalnikam zatrymliwać usie biełaruskija hazety i pierasyłać mnie dla kanfiskacyi". Niekatoryja nastolki wierać hetym słowam, što nawiet palcam pakazawajuć, kažučy: „hladzicie, jon wypisawaje biełaruskija hazety". Ale takich tolki kučka, ich tolki žmieńka, narod u cełym świadomy i tolki śmiajecca z hetkich ciomnych „palakaŭ", bo jany nikoli nie zrazumiejuć, što narodnaść i relihija, dźwie starany zusim roznyja, što toj, chto tut radziŭsia, choć i ziamli maje cełuju wałoku i ličyć siabie šlachcicam, jošć biełarus, što chacia baćka ličyć siabie palakom, ale syn jeduči na načleh razam z usimi piaje: „Adwieku my spali" i što jaho dočki i žonka iduči z žniwa piajuć tolki našy pradwiečnyja biełaruskija narodnyja pieśni, i što narod maje zusim asobnuju historyju, asobnyja narowy, asobnyje serca i dušu i što jon zastaniecca naŭsiahdy tym, čym jošć. Praŭda, aświeta u nas biełaruskaja staić drenna, aproč prywatnych dwuch biełaruskich škołak, uradowych biełaruskich niama, a na hety hod biaz prosu, biaz wiedama sialanstwa, paprysyłali u niekatoryja bolšyja wioski swaich polskich wučycielaŭ, kab nie čakać, kali sialanie woźmucca wučyć pa swojemu.

Ab wašym Wilenskim žyćci my tolki znajem z „Rzeczpospolitaj" i woś jak raz ciapier pieredamnoj Nr. 204 hetaj hazetki. Widać, što nadta zajadła i hrozna henyja pany dychtujuć uradu razpraŭlacca z nami.

Ničoha! Pajeści nas nia udasca! My ducham nie słabiejšyja za ich, a uciskam, jany nažywuć bolš worahoŭ sabie na świecie, bo sprawa naša świataja i wiadomaja usiamu świetu i raz ruskim u praciahu niekalkich wiakoŭ nia udałoś nas abmaskalić, tady kali mo' byli susim ciomnymi, to i ciapier, kali my razumiejem i siły našy pawialičawajucca s koždym dniom, im nia udasca nas apalačyć.

I tak, chacia my zacisnuty, choć z nami mała ličacca, ale my musim hołasna dabiwacca swajej świetłaj budučnaści i pracawać na hetym poli.

A. P.

NIAWIERYSZKI, Wilensk. paw.

Niaprošany hości.

Niadaŭna da nas i ŭ susiednija wioski panasyłali susim nami niaprošanych nejkich panienačak, katoryja ničoha nia robiać na karyść našaj ciomnaj wioski, a naadwarot, siedziačy jak trutni ŭ wulli wyciahawajuć soki z nas biednych sialan. Bo tož kožnaja hetakaja trutoŭka lubić tolki łasa jeści, dy spacyry i „wolne powietrze" a nam z ich karyści ni hu-hu.

Niadaŭna na sklikanym schodzie praz našaho wojta chacieli zaćwierdzić hetych wakatnicaŭ, kab jany byli wučycielkami na zimu, ale našy sialanie heta adkinuli, zaćwiardziŭšy tolki dźwie, adnu ŭ Ławaryškach, druhuju u Jazowie choć naš wojt tak mocna kryčaŭ, kab bolš, što warta było ŭsim pasłuchać. Choć jon to moža i zahniewajecca za heta, i ustroje ni adnu štuku i pakaža swaju siłu, što jon načalnik. Nu, ale što budzie, to budzie, niachaj ludzi znajuć jak nam Biełarusam tutaka lohka žyci.

Pačaŭ staršynia schod kažučy što „ŭ kožnaj wioscy pawinna być polskaja škołka i dzieci pawinny našyja wučycca pa polskiemu, bo što-ž to značyć być wučonym, wo' choćby ja: umieju raspisacca i to hlań — šmat lahčej žyć na swiecie. Znaju ŭsie prawy i zakony, znaju chto pryjaciel, a chto worah našaj polskaj relihii i Polščy".

Narod na schodzie skazaŭ, što škoł polskich nia chočam, šmat hodzi nam adnej, bo dzieci chodziać, chodziać a nawučycca ničoha nia mohuć. Tady wojt, dalej kazaŭ, što my takija ciomnyja, što nia možam widzieć jakija worahi nam ks. litwiny. Wot bačycie, jaki ciomny čaławiek u nas, wojtam słuža i starajecca siejać lichuju nienawiść miž nami biełarusami i bratnim litoŭskim narodam, choć my wiedajem, što litwiny nam ničoha złoha nie zrabili i što my pawinny kaliniebudź złučycca u scisły chaŭrus kab baranić swaje sprawy ad usialakich worahaŭ.

Wot, bratki, jakija ciomnyja ludzi jość u nas; ale ŭžo tut biełaruskaja świedamaść z dnia na dzień šyrycca, biełarusy rastuć, jak hryby paśla daždžu, moładź našaja haryć ahniom kachańnia da swajej darahoj maci Biełarusi, a dzietki małyja piajuć „Ad wieku my spali". Hledziačy na heta možna śmieła skazać, što prydzie skora taja časina, kali pierastanieć u nas panawać ciemra.

S w o j.

ŠTO ČUWAĆ NA SWIECIE.

LITWA PAMAHAJE HAŁODNAJ RASIEI.

Urad litoŭskaj respubliki dla hałodnych Rasiei praznačyŭ 10 wahonaŭ prawijantu.

BABIANSKI I WILENSZČYNA.

Wiadomy polski palityk i publicyst zadumaŭ nowyja plany u sprawie polska-litoŭskich sprečak. Jon apracowawaje prajekt, u jakim pradusim padčyrkawajecca niezaležnaść Litwy biaz nijakich unijaŭ, federacyjaŭ, kantonaŭ i inš. štuk.

ŁATYSZ AB WILENSZČYNIE.

Łatyski pradstaŭnik u Litwie Bandrowič u sprawie Wilenščyny wykazaŭ takija dumki, što choć litoŭcy tut nia majuć bolšaści, to ŭsioždyki ich bolš, jak palakoŭ. Bolšaść ludnaści — heta biełarusy, na jakich litoŭcy susim słušna i različajuć.

BIEŁARUSKAJA NARADA.

U chutkim časie u Prazie (stalica čechaŭ) maje adbycca narada biełaruskich palityčnych dziejačoŭ. Wiedama, ŭ hetaj naradzie pradusim prymuć učaście biełarusy, što znachodziacca za hranicaj, bo inšym ciažka dajechać.

PAPIESKI PASOŁ U PARYŽY.

Adnosiny miž Papiežam i francuskim uradam naładzilisia. U Paryž z Rymu jak pradstaŭnik Papieža, prybyŭ užo pasoł Ceretti.

SZARDINJI I PAŃSKAJA „DELEHACYJA."

Niadaŭna adna samazwannaja u Wilni panskaja „delehacyja": „Związku obrony woli ludności" budučy u Waršawie adwiedała Szardinji, staršyniu Kantrolnaj Kamisii Lihi Narodaŭ. U hutarcy z „delehatami" Szardinji zaznačyŭ, što ludnaść Wilenščyny u swajej bolšaści jość biełaruskaja. Znača ab nas jon wiedaje, dyk pany jaho nie abmanuć.

Biełaruskaje žyćcio u Kouni.

N a h r a d y w a j s k o w y m b i e ł a r u s a m. Za wydatnuju adwahu nahradžany prezydentam Litoŭskaje Dziaržawy niekatoryja wajskowyja N Biełaruskaha Asobnaha baonu.

N o w a j a k n i h a. Wyšła z druku nowaja kniha A. Ćwikiewieča. — „Adradžeńnie Biełarusi i Polšča". Wydała jaje Wydawieckae Tawarystwa „Wyzwaleńnie".

Krychu ab haspadarcy.

JAK KAWAĆ KONIEJ.

Pa wioskach i małych sialanskich haspadarach kawać koniej prychodzicca ci samomu haspadaru, ci wieści ich da kawaloŭ, katoryja časta ničoha nie razumiejuć u hetym dziele i dziela hetaha koni duža časta chwarejuć na nohi. Samo saboj, što na cwiordym hruncie, a zimoj i na lodzie, koń nia moža pracawać biez padkoŭ i padkawać jaho treba, ale i kawać treba ŭmiejučy. Ja i chaču pahawaryć ciapier ab tym, jak naležyć kawać koniej, kab zrabić ich hodnymi da pracy na cwiordym hruncie (pa bruku, šosse) i kab nie papsawać kapyta.

Haspadar, katory ci sam kuje kania, ci wiadzie jaho da kawala, pawinien najpierš źwiarnuć uwahu na padkowy. Kali padkowa budzie dobra wykawana, to jana daść dobruju aporu kapytu, a kali padkowa błaha zroblena, to jana tolki kalečyć nahu. Usiakaja padkowa pawinna być hładka wykawana i tak, kab pa wialičynie i formie była takaja, jak, kraj padešwy kapyta; padkowa pawinna być z buchtaŭkaj i pawinna zakrywać kraj padešwy kapyta ad adnej piaty da druhoj. Szyrokimi i ciažkimi padkowami kawać nia možna, bo pamiž kapytom i padkowaj budzie nabiwacca hraž i kapyt budzie hnić, a kali padkawać kania ciažkoj padkowaj, to jon skora zmorycca i nia budzie mahčy pracawać. Kab padkowa była ni za ciažkaja, to treba kab jana važyła nia bolš jak 1, ci paŭtara funta. Nia možna kawać takimi padkowami, katoryja mnoha wydajucca ŭ pierad, u zad, ci ŭ baki, bo koń budzie nastupać, budzie walacca i moža pakalečyć sabie nohi; nia možna kawać i wuzkimi padkowami, mienšymi za kapyt, bo i ad hetaho koni časta chwarejuć.

Pierad tym, jak prybiwać padkowu treba dobra ahladzieć kapyt i rasčyścić jaho. Kali tolki na padešwie kapyta jość ščełki i ŭ ich nabiłasia hraź i kali barozny kala strełki hlybokija, to treba ŭwiej hety lišni roh abrezać, wyraŭniać padešwu i kra kapyta, ale pry hetym treba staracca, kab z usich staron rohu była zrezana pa roŭnu. Paśla takoj rasčystki padkowa pawinna prystawać da kapyta tak, kab nia było nijakaj ščełki pamiž padkowaj i krajem kapyta, bo tudy budzie nabiracca hraź, kamienčyki i koń budzie kulhać. Ćwiaki treba ŭhaniać u bieluju pałasu, što widać na rasčyščenym kapycie (padešwi). Ćwiek pawinien być tak zahnany, kab ni pakalečyć košci, bo tam budzie źbiracca materyja i koń pačnie kulhać. Ćwiakoŭ nia možna zahaniać u piaty i blizka piat. A. Sinicki.

Ź WILNI.

Biełaruskaja himnazija nieŭzabawie paśla pieršaho wieraśnia pačnie zaniatki.

Wykładańnie u himnacii budzie wyklučna pa biełarusku uwa ŭsich klasach.

Biełaruskija školnyja padručniki. Sioleta prybudzie niekulki pawažnych padručnikaŭ školnych jak alhiebra, historyja i inš.

Tawarystwa Biełaruskaj Szkoły. 24-ho žniŭnia u sali biełaruskaj hjmnazii adbyŭsia arhanizacyjny schod Tawarystwa Biełaruskaj škoły. Wybrana rada tawarystwa, ale jašče nia poŭnaja. Akančalnaja arhanizacyja rady i ŭradu tawarystwa adbudziecca na čarodnym schodzie 4-ho wieraśnia u sali biełaruskaj himnazii u 5 hadz. wieč. Usie biełarusy na hety schod pawinny sabracca i ŭpisacca u tawarystwa.

Bieł. kooperatyŭ „Rajnica“ 24 žniŭnia pieraarhanizaŭwaŭsia. Wybrany nowy urad, jaki spadzieimsia pawiadzie hetuju ważnuju sprawu z hramadzkaju świedamaściu.

Bieł. Wuycielskija Kursy užo raźježdžajucca na wioski, dzie woźmucca za arhanizawańnie rodnych školak. Na sioletnich kursantaŭ Biełaruś šmat moža spadzieicca.

Беларускі звон. Paśla niekatoraho pierarywu uznoŭ wyšła hazeta ruskimi litarami „Беларускі звон“ Usim biełarusam, asabliwa tym, što nie atrymliwajuć „Krynicy“ radzim wypisawać i čytać „Звон“. Hazeta sapraŭdy demakratyčnaja i ščyra biełaruskaja.

Prypomnili. 23 žniŭnia Wilenski Akružny sud razhladaŭ sprawu redakcyjna-wydawieckaho kamitetu hazety „Głos Litwy hram. Rondomanskaho i W. Biržyški za staćciu drukawanuju išče u letašnim hodzie.

Abwinawačanych baraniŭ wiadomy adwakat hram. T. Wrubleŭski. Sud sprawu hetu spyniŭ i žniaŭ zabaronu wydawać dalej hazetu. Znača, chutka uznoŭ ubačym „Głos Litwy“.

Uznoŭ biada. Pa zahadu tymčasowaho uradu „Siaredniaj Litwy“ začyniena hazeta „Dzwon Litwy“.

SWAJA POČTA

A. P. u Bucławie: „Krynica“ Wam wysyłajecca, a Wy jaje nie atrymliwajecie, bo jość „pryjacieli“, jakija hazety da Was nie dapuščajuć.

Za prysłanaje padziaka.

A. J. s pad Ławaryšak: Atrymali. Karystajem. Padziaka.

Ksiandzu D. z pad Wilni. Nia našaja wina, što „Krynica“ nie dachodzić. Jaje niechta niedzie hubić. Pieražywajem čas wialikaj niawoli.

Ksiandzu A. H. s pad Hrodny: u sprawie „Krynicy“ ničoha nowaha Wam nia skažam, apryča taho, što skazali ks. D. z pad Wilni.

A. R. u Koŭni. Prośbu wašu, kali zmožam, spoŭnim całkom.

„Wajzkowy“

dwutydniowaja hazeta dla biełaruskich wajakau Litwy.

KOUNA, wul. Gedemina 19.

Wyszła z druku i pradajecca

pieršaja ŭ biełaruskim adradženni knižka:

Niadzielašnija Ewanhielii i Nawuki. —

Ks. Dr. I. Bobicza.

Kuplać možna: Wilnia, Zawalnaja 7.

Drukarnia „DRUK“, Subač 2. Redaktar i wydawiec W. Hryniewič.